Rok VII. Kraków-Podgórze. Wtorek 2 Marca 1909 Nr. 49

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi

PRENUMERATA
miesięcznie w Krakowie 6 K. 50 h. (jak z dostawą do domu), na prowincyi: z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal — Prenumerata za granicą 1 mies. 50 f., 2 fr. 1 m.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.



Wojna już się toczy.

Przygodny korespondent pisze nam z Wiednia: „Prezydent ministrów Nowakovicz powiedział w skupsztynie: „Serbowie po kilku wiekach niewoli tureckiej i długich walkach zrzucili jarzmo tureckie (z pomocą Rosyi. *Przyp. Red.*). — Za to ukarała nas Europa w traktacie berlińskim, zabierając nam Bośnię i Hercegowinę i oddając je Austryi"...

Jest to proste stwierdzenie faktu. — Dopóki trwała okupacya mógł naród serbski oczekiwać zmian. Aneksya podcięła jego nadzieje. Dziwić się rozpaczy patryotów serbskich nie można. Jeden z nich, były minister, powiedział mi: „Jeżeli Austrya chciała zapewnić sobie Bośnię i Hercegowinę to był na to jeden, jedyny sposób, zrobić rewolucyę w Serbii, strącić bardzo chwiejną dynastyę, zająć Serbię i połączyć ją z Bośnią i Hercegowiną. Naród serbski byłby zadowolony z takiego obrotu, gdyż powstałoby silne królestwo pod dynastyą austryacką. Na taką politykę czynu Austrya puścić się nie mogła z tysiącznych powodów. — Inna zaś polityka, to wojna. — Serbowie uważają odzyskanie Bośni i Hercegowiny za jedyną rękojmię swojej niezawisłości. — Bez tego odzyskania mogą być tylko ekonomicznym wassalem Austro-Węgier, wegetującym pod groźbą pochłonięcia. Więc tak, czy owak grozi im śmierć, trzeba to zrozumieć. Zatem wojna, bez względu na konjunktury europejskie, jest dla Serbów narodową i psychologiczną koniecznością, innego wyjścia nie mają.

I ta wojna już się toczy. Serbia i Austro-Węgry stoją z bronią na ramieniu, pogotowie wojenne jest na posterunkach, armaty zatoczone, magazyny zapełnione, forpoczty patrzą sobie w oczy, każdy dzień pochłania miliony. Wojna zupełna już się toczy; nie strzelają jeszcze armaty, tylko tu i ówdzie karabiny, gdyż strony wojujące dopiero manewrują. Do manewrów należy także i gra dyplomatyczna, a skończą się manewry wraz ze spłynięciem śniegów z gór bałkańskich".

I mówił mi dalej ów patryota serbski:

„Bandy macedońskie uporczywością swoją wywołały interwencyę europejską. Toż wojna królestwa serbskiego nieco większe będzie mieć znaczenie i skutek. Wkroczy Austrya, zajmie Serbię — to nas nie straszy. Zobaczymy potem co będzie, za rok, za dwa. Podołaliśmy Turkom; znaleźliśmy pomoc. Walki nam nie dziwne, choćby się i cały wiek toczyły. Kilka wieków nas nie zjadło; nie zje nas i wiek XX. Jednego dnia spokojnego Austrya już mieć nie będzie, chyba, że jakaś wulkaniczna katastrofa naród serbski, aż do ostatniego dziecka wytępi".

Oto macie zwierciadło prawdy — w którem bliskie wypadki odbijać się będą".

W Białogrodzie.

Jeden z korespondentów białogrodzkich tak charakteryzuje stosunki obecne w stolicy serbskiej: „Książę Jerzy jest wciąż jeszcze bohaterem dnia. Mieszczanie opowiadają sobie o nim mnóstwo mniej lub więcej pikantnych anegdotek, ale lud wiejski zaczyna coraz bardziej widzieć w nim nowego cara oswobodziciela. On sam przykłada wielką wagę do swej osoby i jest przekonany, że uda mu się odegrać olbrzymią rolę nietylko w swoim kraju, lecz także w historyi Europy.

Tymczasem cała Serbia, a przedewszystkiem stolica, ginie formalnie z nędzy. Drożyzna niesłychana, wszystko zmonopolizowane, podatki wprost straszne, ulicami przeciągają gromady robotników, zmuszonych do bezrobocia wskutek zupełnego ekonomicznego zastoju. A minister wojny żąda 33 i pół miliona denarów na nowe uzbrojenia!

Ci zaś nędzarze, plączący się po ulicach, muszą dalej marznąć w swych łachmanach i podartych kierpcach, bo nimi nikt się nie zajmuje i nikt im ręki nie poda. Człowieka, ubranego jako tako przyzwoicie, trudno poprostu napotkać w Białogrodzie. Jedynie oficerowie serbscy paradują w eleganckich uniformach, ozdobionych złotemi lub srebrnemi epoletami. Prości żołnierze podobni są raczej do aresztantów, niż do regularnego wojska. Tacy mizerni, tak marnie odziani. Wierzyć się nie chce, że ten zbankrutowany kraj rwie się do lekkomyślnej wojny z potężnym sąsiadem.

A jednak niema tu nikogo, kto nie wierzyłby w bliski wybuch wojny. W zadymionej kawiarni, przy kubku mokki, wśród niemożliwych do oddania w naszym języku przekleństw, toczy się namiętna dysputa, żywa, dosadna. Barczysty kupiec, długowłosy duchowny, młody oficerek, ruchliwy adwokat — wszystko to krzyczy, gestykuluje, klnie i poprzysięga śmierć Austryi, szwabom i madziarom. Czasem padnie z kąta jakieś rozważne, trzeźwe słowo, ale wtedy biada temu, kto je wypowiedział.

To podniecenie i zdenerwowanie, graniczące z paroksyzmem i ciągnące pod konak królewski rozfanatyzowane tłumy, musi się wreszcie wyładować".

Sprawy parlamentarne.

Niedzielna „Wiener Zt." ogłosiła patent cesarski zwołujący parlament na 10 marca.

W sobotę odbyły się w Wiedniu narady przywódców stronnictw w sprawie przyszłego prezydenta Izby posłów. Największe szanse ma dr. Pattai i dr. Ebenhoch. Za Ebenhochem oświadczają się Czesi.

Bar. Bienerth przedłoży Izbie przedewszystkiem ustawę o poborze rekruta. Gdyby przedłożenie o poborze rekruta nie miało jednak pójść gładko, parlament zostanie zamknięty, a przedłożenie zostanie załatwione w drodze § 14. Ponowna rekonstrukcya gabinetu na teraz jest wykluczona.

Zmiana w ministerstwie galicyjskiem nastąpi bezwarunkowo przed zebraniem się parlamentu; oczekują jej lada chwila. P. Abrahamowicz równocześnie z dymisyą powołany będzie do Izby panów. Ministrem dla Galicyi, za wolą prezydyum Koła, zostanie dr. Dulęba.

Tajemnica czarnej maski.

Tajemnicza maska, która w Wiedniu w cyrku walczyła z Cyganiewiczem, Steinbachem i Kornackim, nie daje spać sportowemu światu. Gdyby nie wprowadzony od kilku lat w walce francuskiej warunek, że przeciwnik, powalony na obie łopatki, musi być najmniej trzy sekundy na ziemi przytrzymany, mistrz światowy Cyganiewicz w przeciągu kilku minut zostałby był dwukrotnie pokonany, on, który wszystkich szampionów świata wyzywa i którego się wszyscy boją. Oto jak opisuje sportowa gazeta przebieg walki:

Cyganiewicz wchodzi na arenę, niezadługo pojawia się czarna maska. Jest to herkulesowej budowy człowiek w czarnym trykocie, naciągniętym tak, że tylko oczy widać i nogi. Cyganiewicz przypatruje się przeciwnikowi, który go wyzwał, podają sobie ręce i Cyganiewicz wali się „jak burza" na czarne domino. Ale — napotyka na opór najbardziej energiczny, a po dwóch minutach przelatuje w powietrzu i pada na obie łopatki na dywan, gdzie jednak nie daje się przytrzymać. Powstaje — i znów odbywa tę samą podróż napowietrzną, znów pada na plecy, znowu jednak udaje mu się przyciśnięcia uniknąć. Zdołał też szybko powstać i powalić przeciwnika na ręce i kolana, ale obrócić go nie może i maska wspaniałym piruetem staje na nogi, aby chwycić Cyganiewicza w pas z przodu i grzmotnąć nim przez poręcz areny wprawdzie, na obie łopatki; ale to zwycięstwo, mimo protestu maski, nie zostaje naturalnie uznane. Pauza po 10 minutach walki, i znów po pauzie Cyganiewicz leci na ziemię; już tego ma dość, oswobadza się i z niesłychaną siłą powala maskę, obraca; ale maska robi „most" i mistrzowsko wydobywa się z żelaznych objęć.

Drugie 10 minut upływa. Maska oświadcza, że trykot przylepia jej się od potu do twarzy i głowy, że dwa razy Cyganiewicza rzuciła na plecy, podczas gdy sama ani razu nie leżała i że dalej walczyć nie może. Przyczem zrzeka się swych 500 koron przeciwstawionych 500 koronom Cyganiewicza, który tę premię odbiera. Domysły są najrozmaitsze. Jedni sądzą, że był to szampion amerykański Frank Gotsch, drudzy i sam Cyganiewicz przypuszczają, że mógł to być mistrz światowy, Estończyk Aberg. Cyganiewicz przyznaje, że był w najkrytyczniejszych położeniach i że maska jest pierwszorzędnym zapaśnikiem. Być może, że był to mistrz Jest Pedersen, Duńczyk, lub Estończyk Hackenschmidt, który dotąd unikał walki z Cyganiewiczem i może pod maską, nie ryzykując sławy, chciał się z nim spróbować. Ktokolwiek był, właściwie okazał się jeśli nie silniejszym zapaśnikiem, to w każdym razie niebezpieczniejszym.

W parę dni później maska walczy z Wiedeńczykiem Steinbachem, „najsilniejszym człowiekiem na ziemi", podnoszącym nad głową żerdź żelazną 350 funtów wagi (półczwarta cetnara). Maska podaje Steinbachowi rękę i w 48 sekundach Steinbach leży na łopatkach z przytrzymaniem. Jury, publika i sam Steinbach są równie oszołomieni.

Do tej pory tajemnica „czarnej maski" (bardzo zręczny pomysł cyrkowy!) nie została wyjaśniona.

Dla pań naszych.

Kapelusze damskie na wiosnę. Kiedy dziś na dworze zimno i płaty śniegu urządzają sobie zawrotny taniec, mistrze i mistrzynie mody suszą sobie głowy nad toaletami i kapeluszami wiosennymi. — Wiosna to okres niespodzianek i nagłych zwrotów w modzie. Ale przynajmniej o kapeluszach można już dziś nieco powiedzieć, bo noszą już kapelusze wiosenne na Riwierze, gdzie się obecnie zbiera cały świat arystokracyi, plutokracyi i mody.

Moda wiosenna przyjmuje w kapeluszach prawie wszystkie „façons", od wielkich „toczków" począwszy, które w zimie tegorocznej odniosły zwycięstwo na całej linii. Wchodzą tylko zmiany w ubraniu toczka, celem ulżenia paniom noszenia zbyt wielkiego ciężaru na głowie. Jak się przyjęła moda noszenia toczków, świadczy najlepiej powiedzenie jednej z paryskich koryfejek mody, że „choćby je przez okno wyrzucono, to one drzwiami wrócą".

Któżby jednak przypuszczał, że kapelusze „dzwonowe", które noszono, aż do ostatniego stadyum znudzenia, cieszyć się będą tylko tak krótkim spoczynkiem. — Ledwie miejsce „dzwonów" zastąpiły kapelusze-olbrzymy, wrócił ma dziś znowu do władzy kapelusz-dzwon, wprowadzony przez paryżanki jako clou kapeluszowej mody wiosennej. Kapelusze dzwonowe panują niepodzielnie na Riwierze, noszone nawet w formie wielkiego toczka, z kryzą w dzwon wygiętą.

Czy kapelusze dzwonowe cieszyć się będą i w tym sezonie takiem wzięciem, jakie miały niedawno — wiosna dopiero okaże.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru. Wspaniale wystawiony i świetnie odegrany został onegdaj „Sen srebrny Salomei", trzeci z rzędu (po „Lilli Wenedzie" i po wystawionej w ubiegłym roku „Złotej Czaszce") dramat Juliusza Słowackiego, który nam dyrekcya w roku jubileuszowym poety zaprezentowała w nowej szacie. Uznając jednak w całej pełni zasługi dyrekcyi, talent artystów, którzy z przejęciem wywiązali się ze swych zadań, kunszt poetyczny dekoracyi, który doprowadzony został

PRZEWRÓT.

30 *Powieść z najbliższej przyszłości.*

przez Ludwika Szczepańskiego.

Ciąg dalszy.

Na Sierczy w jednej chwili zagasły reflektory, które przedtem przedstawiały doskonały cel dla bateryi rosyjskiej. Piechota i pionierzy w dobrym szyku poczęli z góry schodzić, spiesząc na odsiecz załodze wielickiej, ale w połowie drogi zostali wstrzymani przez ogień kozaków, próbujących szturmować górę.

W mieście panowała panika nie opisana. Kozacy Szyszkina tu i ówdzie wpadali do domów grabiąc co się dało i szukając kobiet. Przeraźliwe krzyki rozbrzmiewały z każdego domu, do którego wpadli dzicy najeźdzcy, hulając tej nocy...

Porucznik Botho von Eulenrode nietylko pragnął walki, on miał większy plan. Słuchając opowieści schwytanego przez kozaków żydka handlarza zainteresował się nie mało owym depozytem, złożonym w podziemiach salinarnych. Jakoż na własną rękę, w sekrecie przed Agamatowem, szczegółowo wybadał więźnia, zasięgając informacyi co do składu komisyi, mającej czuwać nad depozytem, a specyalnie wywiadywał się o nazwiska sztygarów, zatrudnionych przy transporcie depozytu do groty kryształowej. Hej! gdyby się tak udało wpaść do miasta, pochwycić burmistrza i kilku górników i kazać sobie wydać deponowane sumy! Agamatow miał nadzieję, że kozacy do świtu będą mogli hulać w Wieliczce i dopiero nad ranem, skoro z fortów Rząki i Rajska nadejdzie wojsko austryackie, będą musieli się cofnąć. Ale nawet, gdyby Austryacy prędzej nadciągnęli i kozaków jeszcze w nocy wyparli i z miasta, to przecie i w tym wypadku co najmniej dwu godzin na to było potrzeba, a czyż dwie godziny nie wystarczały na to, aby obstawiwszy dragonami szyb Rudolfa zjechać na dół z burmistrzem i z górnikami i pod grozą natychmiastowego rozstrzelania opornych zażądać wydania depozytów?

Myśl ta nurtowała w pruskim oficerze przez cały dzień przed napadem; pragnienie zdobycia wielkiego łupu rozpaliło się w nim z wielką mocą; nie widział już trudności ani niebezpieczeństwa przedsięwzięcia... Wpadłszy na czele dragonów na rynek wielicki przekonał się, że załoga w mieście była słaba, paniką ogarnięta i miasta obronić nie mogła. Więc zamierzył zaryzykować wyprawę.

Dragoni wyłamali bramę jednego z domów i wyciągnęli na ulicę kilku przerażonych, ledwo trochę odzianych mieszkańców.

Przykładając rewolwer do piersi jednego starszego mieszczanina, Botho von Eulenrode huknął nań:

— Prowadź nas do burmistrza!

Nieszczęsny człek, trzęsąc się jak osika, na domiar jeszcze bosy, bo dragoni go wyprowadzili, zanim miał czas wdziać buty, powiódł oddział dragonów ku domowi burmistrza. Ale zbliżając się doń, oficer pruski zauważył kozaków, stojących tam na ulicy.

— Widocznie Szyszkin też miał „interes" do burmistrza! — pomyślał Botho z gniewem.

Nie chciał wtajemniczać Moskali w zamiar swój, lecz pragnął dokonać wyprawy na własną rękę. Zaczem zawrócił i kazał się poprowadzić ku domostwu sztygara Findlera, który, jak się Botho od żydka dowiedział, mieszkał gdzieś na Lednicy.

Ów sztygar był bowiem jednym z tych, których użyto do sprowadzenia depozytów do Groty Kryształowej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

do szczytu, uznając troskliwość i umiejętność reżyseryi — musimy jednak szczerze oświadczyć, że wątpimy, czy „Sen srebrny Salomei“ (a także „Lilla Weneda“) mają racyę bytu na scenie. — Powątpiewanie to wzbudzić może zgorszenie dziś, gdy kult Słowackiego słusznie poczyna się rozkrzewiać szeroko, a część krytyki bezkrytycznie zachwyca się każdą próbą wprowadzenia na scenę dzieł poetyckich, choć one warunkom sceny nie odpowiadają. Ale mimo to będziemy szczerzy i poruszymy ten temat jutro obszerniej.

Z artystów występujących w „Srebrnym śnie“ wyszczególnić należy w pierwszym rzędzie p. Solską, p. Sosnowskiego, Józefa Węgrzyna (Semenko) i M. Węgrzyna. Wyborną postać stworzył p. Stanisławski. — Bardzo dobrze też wywiązała się p. Sulima z roli księżniczki. Mniej szczęśliwym był p. Maryański jako Sawa. *ls.*

Z teatru miejskiego. „Sen srebrny Salomei“ powtórzony będzie we wtorek i czwartek b. tygodnia. We środę ukażą się dwie komedye: Perzyńskiego „Dług wdzięczności“ i Ign. Grabowskiego „Niewierny Tomek“. W piątek wesoła komedya Tristana Bernard'a: „Bliźnięta z Brighton“, oraz „Zacisze domowe“ Courteline'a.

Z teatru ludowego. We wtorek powtórzoną zostanie 3-aktowa operetka Krenna i Lindana p. t.: „Wesoła dwójka“.

We czwartek wystąpią gościnnie po raz pierwszy znane i znakomite artystki p. Adolfina Zimajer i Helena Zimajer Rapacka. Daną będzie 3-aktowa operetka p. t.: „Sposób na mężów“.

Dyrektor Rygier obejmuje teatr ludowy: oto wiadomość, która bez wątpienia ucieszy mocno szerokie sfery publiczności, uczęszczającej do tego teatru, jak niemniej wszystkich przyjaciół idei teatru ludowego. Dyrektor Rygier kończy właśnie pertraktacye z dyrektrorem Poleńskim — i zapewne za dwa lub trzy tygodnie obejmie kierownictwo.

Dyr. Rygier zamierza podnieść scenę ludową na wyższy poziom, uzupełnić personal, widownię i scenę odpowiednio urządzić i przekształcić. Repertoar składać się będzie z wodewilów, łatwych operetek i dramatu.

Energiczny i doświadczony kierownik, — jakim jest b. dyrektor teatru poznańskiego, daje gwarancyę, że teatr ludowy rozwijać się i prosperować będzie, spełniając zadanie kulturne, a zarazem szerszym sferom dostarczając pożądaną rozrywkę.

Dyr. Rygierowi życzymy powodzenia.

Koncert kompozytorski H. Melcera. Jeden z najwybitniejszych współczesnych kompozytorów polskich, znakomity pianista Henryk Melcer zapozna Kraków z częścią swej twórczości kompozytorskiej w koncercie dnia 5 marca. Wykonaniem programu dzielić się będzie autor z wytworną śpiewaczką estradową p. Langie-Wysocką i skrzypkiem p. W. Kochańskim. W programie są nowe, niedrukowane jeszcze pieśni do słów Ryszarda Dehmla i świeżo wydana w Krakowie Sonata G-dur na skrzypce i fortepian. Sam kompozytor odegra swoje świetne Waryacye na temat „Kozaka“ Moniuszki, transkrypcye pieśni „Wiosna“, „Znaszli ten kraj“, „Prząśniczka“, oraz „Morceau fantastique“. Publiczność krakowska objawiła godne uznania zaciekawienie wobec swojskiego twórcy, gdyż sądząc z dotychczasowego popytu na bilety, sala zajęta będzie na piątkowym koncercie do ostatniego miejsca.

Koncerty muzyczne na prowincyi. Staraniem krak. Instytutu muzycznego odbędzie się szereg koncertów muzycznych o wysokim poziomie artystycznym we wszystkich większych miastach Galicyi. Celem tych koncertów jest sprzystępnienie szerszej publiczności prowincyonalnej poznania utworów wielkich mistrzów w wykonaniu wybitnych polskich artystów.

Pierwszy z tych koncertów poświęcony w przeważnej części programu twórczości Szopena i współczesnych polskich muzyków, a w części dawnych mistrzów — przypada na pierwsze dni marca w miastach: Jaśle, Rzeszowie, Tarnowie, Sączu, Przemyśln i t. d.

Program wykona znana i ceniona pianistka p. Klara Czop-Umlaufowa.

Repertuar teatru miejskiego:

Sroda: „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“.
Czwartek: „Sen srebrny Salomei“.
Piątek: „Bliźnięta z Brighton“ i „Zacisze domowe“.
Sobota: „Inez de Coimbra“.
Niedziela pop.: „Moralność pani Dulskiej“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Inez de Coimbra“.
Poniedziałek: „Książę Niezłomny“.

Repertuar teatru ludowego:

Sroda: Zamknięty.
Czwartek: „Sposób na mężów“.

Wiec w sprawie szkolnictwa polskiego na Śląsku.

Wczoraj po południu o godzinie 4-tej odbył się w sali Rady miejskiej wiec w sprawie szkolnictwa polskiego na Śląsku, przy bardzo licznym udziale publiczności. Na wiec przybyło wiele osób ze Śląska, które specyalnie dla niego przyjechały do Krakowa. Nadto obecni byli prezydent m. dr Leo, posłowie: Bandrowski, Petelenz, Sikorski, poseł Adam ze Lwowa, Federowicz, wielu radnych miasta, z ramienia rządu komisarz policyi, dr Gulkowski i inni.

Wiec zagaił poseł dr Bandrowski, który omawiając krótko położenie ludności polskiej na Śląsku wskazał, że „oprócz Niemców, którzy zawsze byli i będą wrogami polskości, Czesi także starają się wszelkiemi siłami zczechizować tamtejszą ludność polską“. Następnie wybrano na przewodniczącego posła dra Bandrowskiego, na sekretarzy zaproszono pp. Kabla i Sikorę.

Przewodniczący udzielił głosu referentowi prof. drowi W. Wasungowi, który w obszernym i wyczerpującym referacie wykazał całe niebezpieczeństwo jakie nam na Śląsku grozi ze strony Czech. Mowca podniósł, że już nie czas na frazesy. Trzeba obliczyć się z siłami wroga nie przebierającego w środkach. Należy więc dokładnie zdać sobie sprawę z tego, co się tam dzieje. „Czesi myślą o stworzeniu Śląska słowiańskiego, ale nie innego tylko czeskiego. Od nich grozi nam niebezpieczeństwo i to wielkie. Nie cofają się oni przed żadnym środkiem, aby tylko ludność polską przeciągnąć na ich stronę“.

Omawiając procentowy stosunek ludności w ks. Cieszyńskiem, gdzie Polaków jest 70 proc. — zaznacza referent, że ludność polska jest zbyt mało uświadomioną narodowo. Śląsk potrzebuje pomocy nietylko materyalnej, ale także i w ludziach doświadczonych i wytrawnych, którzyby ludność polską pouczyć mogli o celach i zadaniach narodowych. Obecnie chodzi o otworzenie w Orłowy polskiej szkoły realnej, ale w jak najbliższym czasie, gdyż potrzeba jej jest wielka a Niemcy mają zamiar otworzyć już 1. IX. b. r. szkołę realną.

Wreszcie mowca zajął się rozgłośną sprawą zamierzonego strejku dzieci szkolnych w Ostrawie Polskiej, gdzie na 6.500 Polaków istnieje zaledwie jedna szkoła polska Macierzy, na utrzymanie której przeznaczyła gmina tylko 800 kor.

Referent przedstawił następujące rezolucye, które zebrani jednogłośnie uchwalili.

1. Celem czuwania nad sprawami narodowemi na Śląsku, wybiera wiec komitet stały z prawem kooptacyi.

2. Wiec uznaje wobec zupełnego braku realnych szkół polskich na Śląsku, naglącą potrzebę założenia państwowej polskiej szkoły realnej na Śląsku już z rokiem szkolnym 1909 i 1910 i wzywa posłów polskich, by sprawę tę wszelkiemi siłami u władz kompetentnych poparli i przeprowadzili.

3. Wiec wzywa reprezentacyę polską w Wiedniu, by wymogła na rządzie centralnym wypełnienie danego przyrzeczenia co do rozpoczęcia budowy gmachu seminaryum nauczycielskiego w Bobrku już na wiosnę b. r.

4. Wiec wyraża ubolewanie z powodu zachowania się wydziału gminnego w Polskiej Ostrawie względem słusznych żądań ludności polskiej o przyjęcie szkoły polskiej, utrzymywanej kosztem „Macierzy“ na etat gminy i wyraża Polakom w Polskiej Ostrawie, walczącym w obronie polskości swych dzieci gorącą sympatyę i zachętę do wytrwania w swych dążeniach.

5. Wiec apeluje do narodu czeskiego, by Czesi śląscy, o ile ogłaszone przez Czechów hasła braterstwa słowiańskiego są rzeczywiście szczere, zmienili dotychczasowe zaborcze i bezwzględne postępowanie wobec ludności polskiej na Śląsku.

6) Wiec wzywa społeczeństwo polskie do składek na rzecz „Macierzy śląskiej“ w Cieszynie.

W dyskusyi zabierali głos pp. Kotas, nauczyciel ze Śląska, poseł Adam ze Lwowa, który przemawiał za akcyą składkową i sam ją zapoczątkował, składając 100 kor. na rzecz „Macierzy“ szkolnej w Cieszynie.

(Za przykładem posła Adama, obecni na wiecu urządzili dobrowolną składkę, która przyniosła 463 K 42 hal.).

P. Włodek, kierownik szkoły w Polskiej Ostrawie, dr Bogdanik, dr Danielak, p. Jarosz, redaktor „Górnika“, p. Woynarowski, poseł Petelenz i dr Gertler, dr Rowiński, prof. Michał Magiera. W końcu uchwalono przedstawioną listę komitetu dla spraw polskich na Śląsku, złożonego ze wszystkich sfer naszego miasta.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: „Sen srebrny Salomei“.
Teatr ludowy: „Wesoła dwójka“.

Podwyżka cen mięsa wieprzowego i wędlin. Onegdaj donieśliśmy w „Nowinach“ o zamiarze rzeźników i masarzy, aby z dniem 1 marca podwyższyć znacznie ceny mięsa wieprzowego oraz wędlin wszystkich gatunków. Opierając się na rzekomym podrożeniu cen trzody chlewnej rzeźnicy solidarnie ogłosili dzisiaj w dniu 1-go marca cennik nowy, wykazujący wprost niesłychaną podwyżkę cen.

I tak podrożała:

Szynka surowa o 20 hal. na kilogramie, obecnie kosztuje 1 kg. 2 kor. 60 hal.; szynka gotowana w całości o 40 hal., kosztuje obecnie 4 kor. 1 kg.; szynka pokraja na sprzedaż detaliczną kosztuje obecnie 5 kor. 20 hal. o 40 hal. drożej niż przedtem.

Polędwica biała podrożała o 40 hal. na 1 kg, kosztuje 5 kor. 20 hal. za 1 kg.

Kiełbasa siekana podrożała o 32 hal. na 1 kg., kosztuje 1 kg. 1 kor. 92 hal.

Kiełbasa krajana kosztuje 1 kg. 2 kor. 60 hal., drożej o 20 hal.

Wędzonka 1 kg. 2 kor. 40 hal., o 40 hal. drożej.

Mieszanina 1 kg. 3 kor. 60 hal., o 40 hal. drożej.

Serdelki po 12 hal. sztuka o 2 hal. drożej niż przedtem.

Cena mięsa podniosła się z 1 kor. 30 hal. na 1 kor. 50 do 60 hal. za 1 kilogram.

Także rzeźnicy z Piasków podnieśli cenę o 6 hal. na kg. Już z tego wynika, że tak kolosalna podwyżka cen jaką rzeźnicy i masarze krakowscy próbują narzucić publiczności, nie może być cenami trzody usprawiedliwiona. Postępek rzeźników i masarzy wywołał w całem mieście wielkie oburzenie. Ta ogromna podwyżka dotykająca jednego z głównych artykułów konsumcyjnych daćby się musiała ludności dotkliwie we znaki i nie podobna na nie się zgodzić. Będziemy musieli ludność wezwać do zmniejszenia konsumcyi wieprzowego mięsa oraz wędlin. Zobaczymy czy na tem panowie rzeźnicy i masarze dobrze wyjdą.

Ze spraw miejskich. W sobotę odbyła posiedzenie komisya dla gruntów pofortyfikacyjnych pod przew. II. wicepr. Sarego. Na posiedzeniu tem obradowała komisya w dalszym ciągu nad sprawą programu i warunków konkursu na plan regulacyjny Wielkiego Krakowa.

Wczoraj w południe odbyło się posiedzenie komisyi teatralnej pod przew. prezydenta m. dra Lea. Komisya przyjęła sprawozdanie o działalności i stanie teatru miejskiego za drugie półrocze 1908 r., opracowane przez członka komisyi dra Flacha, oraz zatwierdziła repertuar premier na miesiąc marzec.

Uroczyste pożegnanie przechodzącego w stan spoczynku dyrektora Wydziału rachunkowego miejskiego p. Józefa Życieńskiego, odbyło się w niedzielę w południe. — Ponieważ p. Życieński chwilowo na zdrowiu niedomaga deputacya Wydziału Towarzystwa urzędników miejskich i Wydziału rachunkowego miejskiego udała się do mieszkania ustępującego dyrektora, gdzie imieniem kolegów w ciepłych słowach przemówił prezes Towarzystwa urzędników miejskich radca magistratu dr Zawadzki, podnosząc pracę i zasługi p. Życieńskiego wobec Towarzystwa. — Następnie imieniem urzędników Wydziału rachunkowego przemówił naczelnik buchalteryi p. Jan Krzyżanowski, dziękując ustępującemu dyrektorowi za życzliwe stanowisko wobec podwładnego personalu.

Poczem gospodarstwo podejmowało serdecznie deputacyę śniadaniem, przy którem wśród ożywionej rozmowy podniesiono kilka okolicznościowych toastów.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. muzycznego odbyło się wczoraj pod znakiem: „Naj bude jak buwało“ — czyli „Jak bywało będzie zawdy“ a pod przewodnictwem prof. Un. Krzymuskiego prezesa Tow.

Wydział Tow. czując się dotkniętym krytyką na poprzednim walnem zgromadzeniu (oj ta krytyka!) zrezygnował z zaszczytu sterowania skołataną tudzież dziurawą nawą i podał się do dymisyi.

Po półtoragodzinnem odprawowaniu wszelkich formalności i rozmaitych głosowaniach, silniejsi pobili na łeb słabszych — tak to zwykle bywa — i wybrali stary wydział na nowo. Odświeżeni kilku nowemi siłami staruszkowie-radcy rajcować będą nadal nad dobrem Tow. Szczęść im Boże.

Poza tem nic się nie działo nadzwyczajnego na tem „nadzwyczajnem“ zgromadzeniu. Bo uchwalenie uznania dla p. Barabasza za dwudziestokilkuletnią pracę na stanowisku dyrektora i rezygnacya ze „stanowiska“ członka wydziału dra Szołayskiego, były już sprawami całkiem zwyczajnemi. — O historycznej „małej wieprzowej z kapustą i wielkim piwie“ nikt jakoś nie wspominał i to mogło być nadzwyczajnem na nadzwyczajnem zgromadzeniu. — Niewątpliwie padła owa wieprzowa po walnem zgromadzeniu... jako „panis bene merentium“.

Jak bywało będzie zawdy... w krakowskiem Twie muzycznem. Nie w Abderze.

Krakowski konwent OO. Bonifratrów postanowił w celu uczczenia pamięci swego wielkiego dobrodzieja i protektora śp. namiestnika hr. Andrzeja Potockiego, nazwać jego imieniem jedną z głównych sal nowego szpitala jubileuszowego im. cesarza Franciszka Józefa I. Wprowadzając w czyn ten zamiar, przeor konwentu, O. Laetus Bernatek, polecił wykonać ozdobioną herbem rodu Potockich tablicę marmurową, na której zostały wyryte złotemi głoskami następujące słowa:

„Sala Imienia J. E. Dra Andrzeja Hr. Potockiego szczególnego Protektora i Dobrodzieja tego zakładu“. Tablicę tę umieszczono w wielkiej sali oddziału chirurgicznego na pierwszem piętrze nowego szpitala. — Odsłonięcie jej nastąpiło dnia 27 lutego b. r. po mszy św.

Komitet miejski stronnictwa dem.-narod. w Krakowie urządza zgromadzenie (za zaproszeniami), na którem p. dr Maryan Starzewski wygłosi referat na temat: „Reforma ordynacyi wyborczej do Rady miejskiej w Krakowie“. Zgromadzenie odbędzie się we wtorek d. 2 marca b. r. o godzinie wpół do 8-ej wieczorem w lokalu przy ul. św. Anny, l. 2, II p.

Otwarcie „Czytelni dla kobiet“ odbyło się przy tłumnem współudziale członków i gości. Przewodnicząca p. A. Bandrowska po słowach powitania, w krótkości zaznaczyła przyszły kierunek „Czytelni“: Nie będzie to arena walk polityczno-partyjnych, gdzieby krańcowo-jaskrawe przekonania ścierać się ze sobą mogły, natomiast, prócz spełniania pierwszorzędnych swych zadań społeczno-narodowych, będzie służyć kulturze i pięknu, gdyż „Anioł żywota ma także skrzydła, które go więcej na powietrzu utrzymują, niż na nogach“. (Słow.) Co do najnowszych prądów, mówiła: „Solidaryzując się z walką o równouprawnienie kobiet, Zarząd odrzuca wszelkie skrajne, obyczajowo-etyczne doktryny, drażniące ogół kobiet polskich, uważając je za przejściowo-ewolucyjne zjawiska na drodze emancypacyi, dążącej do uszlachetnienia rodu ludzkiego“. Następnie odbyła się część koncertowa, w której słuchacze oklaskiwali piękną grę na fortepianie p. Fallenbühlowej z wdziękiem wypowiedzianą „Baśń tęczową“ Asnyka, przez artystkę teatru lwowskiego, p. Mirę Wielandównę, jak niemniej z entuzyazmem wygłoszony wyjątek z „Dantyszka“ Słowackiego, przez p. Kałużyńską-Freege.

W popisy deklamatorskie wplatały się popisy wokalne, młodocianej śpiewaczki p. Tei Garfu, uczennicy prof. St. Barsy, której wykonanie kilku piosnek, a szczególnie wyborne oddanie znanego romansu Thomasa z op. „Mignon“, zjednało rzęsiste oklaski audytoryum. P. Garfu ujęła nadto słuchaczy miłym wybornie ustawionym sopranem, oraz wyrazistą i poprawną dykcyą, cechującemi zaletami występy jej maestra który wraz swą uczennicą dzielił się gorącym applauzem za pięknie odśpiewany duet z opery Gounoda „Romeo i Julia“. — Ponadto prof. Barsa, zgromadzonych obdarzył kilku artystycznie odtworzonemi piosnkami, zyskując oklaski audytoryum, szczególnie za przepięknie oddanie pieśni Karłowicza „Skąd pierwsze gwiazdy na niebie zabłysną“, jedynej pieśni do słów Słowackiego.

W dniu otwarcia „Czytelnia“ otrzymała od instytucyi kobiecych i osób życzliwych życzenia, między innemi z „Czytelni“ kobiet we Lwowie.

Zarazem przypomina Zarząd członkom swoim zapowiedziane poniedziałkowe herbaty i pogadanki, których tematem będą sprawy bieżące, obchodzące ogół, odczyty, koncerty i premiery teatralne.

Goście interesujący się tem, będą pożądani. „Czytelnia“ otwarta codziennie od godziny 10—1 rano i od 5—9 wieczór.

Z „Sokoła“. Tegoroczne walne Zgromadzenie odbędzie się w dniu 28 marca o godzinie 4 po południu. Wszelkie wnioski członków, które mają być umieszczone na porządku dziennym, należy zgłosić pisemnie najdalej do dnia 15 marca.

Staraniem Stowarzyszenia rządowych oficyantek i pomocnic kancelaryjnych w Krakowie, odbędzie się w dniu 25 marca we czwartek 1909 przedstawienie amatorskie w Klubie urzędników pocztowych ulica Lubicz l. 5 (Hotel europejski), próbami kieruje znany nam b. artysta dram. teatru miejskiego Michał Przybyłowicz.

Program wieczorku ogłosimy później.

Stworzenie katedry architektury przy Akademii Sztuk Pięknych.

Delegaci I. Zjazdu architektów polskich pp. Ekielski i Stryjeński zjawili się w sobotę 27 lutego u dyrektora Fałata z obszernym memoryałem, wyłuszczającym konieczność utworzenia katedry architektury przy Akademii i zostali nader uprzejmie przyjęci. — P. dyrektor Fałat zapewnił ich o swoich szczerych chęciach i w tym celu będzie w tych dniach w Wiedniu, by u miarodajnych czynników poprzeć tę nader ważną sprawę.

Aparaty do opalania pieców ropą. Nie dawno inż. Węgrzyn demonstrował w Krakowie praktyczny przyrząd „Calor“ do opalania pieców ropą, dziś zaś odbędzie się próba aparatu „Hermes“, pomysłu prof. techn. Romana Załuzieckiego ze Lwowa; reprezentantem Towarzystwa, które nabyło patent, jest p. E. Blumenfeld. O demonstracyi doniesiemy.

Niepoprawny złodziej. Dziś zasiadł na ławie oskarżonych przed trybunałem przys. stały mieszkaniec więzienia w Wiśniczu, 50-letni Feliks Ważydrąg. Karany był on już wielokrotnie, nawet dłuższem, ostatni raz 4-letniem więzieniem, za rozmaite kradzieże, których się dopuszcza nałogowo. — Opuściwszy 1 lutego b. r. więzienie wiśnickie, już na drugi dzień wszedł, gdy nikogo nie było w mieszkaniu, do refektarza ks. Lipińskiego, plebana w Bochni i począł szukać w pokoju za pieniądzmi. Znalazł jednak tylko gotówki 6 kor. 54 hal. i bony na żywność dla ubogich, wartości 34 kor. 40 hal. Na nieszczęście dla złodzieja, służąca plebanii, spostrzegłszy nieproszonego gościa, zamknęła go na klucz w refektarzu i udała się po policyanta, który Ważydrąga aresztował.

Ważydrąg na dzisiejszej rozprawie tłómaczy się zupełnem upiciem, wskutek którego nie wiedział, co robi.

Rozprawie przewodniczy r. Kulikowski, oskarża prok. dr. Jendl, broni adw. dr. Mikiewicz.

Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przys. skazał oskarżonego na 2 miesiące aresztu.

Historya o walącym się domu... Od p. M. rzeź-

biarza zamieszkałego przy ul. Karmelickiej pod l. 9 otrzymujemy taką wiadomość a mianowicie, że w oficynach gdzie on mieszkał zawalił się sufit na głowę lokatorom, raniąc przy tem żonę p. M. w głowę. Reszta sufitu wisząca jeszcze i ciągle grożąca mieszkańcom zawaleniem się obniżyła się o 12 ctm. Administracya domu wiedziała o złym stanie powały lecz z robotą ociągała się z miesiąca na miesiąc, czekała ona zapewne aż sufit odleci a wtedy ma zamiar wziąć się do jego naprawy.

Złapał się. 16-letni Klemens Katarzyński z Warszawy kręcił się wczoraj w nocy po dworcu kolejowym, upatrując jakiejś „operacyjki". Sięgnął on do kieszeni palta robotnika z Biskupic Józefa Liszka i chciał mu coś skraść. Niestety spotkał go zawód; Liszak w kieszeni nic nie posiadał, a spostrzegłszy ową manipulacyę oddał złodzieja policyi.

Bankructwo firmy M. Młodeckiego. Znana w Krakowie wielka firma konfekcyi damskiej p. Młodeckiego, zbankrutowała. Niedobór wynosi przeszło 50 tysięcy koron. Wczoraj i dziś odbywała się licytacya mebli p. Młodeckiego, przeciw któremu wdrożono dochodzenia sądowe.

Nieznana samobójczyni. Nazwisko tajemniczej samobójczyni z Podgórza jest już znane. Jest to służąca, Marya Szewczykówna, pochodząca z Kaszowa, pow. Liszki. Jedna z jej znajomych dziewczyn, Dąbrówna, na wiadomość o samobójstwie kobiety, z opisu podobnej do Szewczykównej, udała się na ekspozyturę policyi w Podgórzu i tu z okazanych sobie rzeczy rozpoznała, że denatką była jej znajoma, Szewczykówna. Władze starają się stwierdzić, czy rzeczywiście samobójczynią jest służąca Szewczykówna.

Awanturniczy małżonek. Stróż domu pod l. 39 przy ul. Zyblikiewicza, nazwiskiem Jan Matros, przyszedł pijany do domu i począł bić swoją żonę, odgrażając się jej, że ją „pozabija". Na krzyk ofiary przybiegli sąsiedzi i ubezwładniwszy Matrosa zaprowadzili na policyę.

Z Pogotowia ratunkowego. Katarzyna Łoboz, praczka, potrącona brutalnie przez jakiegoś żołnierza na ul. Zwierzynieckiej, upadła na bruk i złamała przytem nogę. Przywiezioną przez policyanta, Pogotowie po tymczasowem opatrzeniu odwiozło do szpitala św. Łazarza.

W bójce z żołnierzami odnieśli wczoraj pokaleczenia na rękach Jan Stawarski, murarz i Józef Chila, ceglarz, których na Pogotowiu opatrzono.

Łapanów. Dnia 21 lutego odbył się tu za staraniem ks. Karola Gelaty uroczysty wieczorek dla uczczenia 50-letniego jubileuszu objawienia się N. Maryi Panny w Lourdes.

Słowo wstępne wypowiedział p. aptekarz Krzyżanowski. Chór miejscowy pod kierunkiem p. Siekierskiego odśpiewał dwie kantaty na 4 głosy. Pocztem dzieci szkolne odegrały 4 sztuczki religijne, jak „Bernadeta", „Więzień", „Żołnierz i sierota" i „Powrót taty".

Przygrywała muzyka miejscowa. — Wszystkim tym, którzy przyczynili się do urządzenia zbożnego wieczorku, przesyła się „Bóg zapłać".

Niebezpieczeństwo wojny.

Sytuacya na Bałkanie poczyna się znów wyjaśniać i z Belgradu dochodzą wiadomości o spokojniejszym nastroju. **Albowiem Rosya przesłała Serbii radę, iżby zaniechała podnoszenia postulatu odszkodowania terytoryalnego.** Może to być oczywiście ze strony Rosyi tylko dyplomatyczna finta — a zresztą nie wiadomo, jak w Serbii przyjmą tę radę rosyjską.

Sytuacya dziś spokojniejsza, jutro może się stać znowu ze wszech miar **groźną**.

W każdym razie Austrya jest dziś do wojny zupełnie przygotowana (tak jak może jeszcze nigdy nie była). Wszystko jest gotowe do ostatniego guzika. Kosztuje to kolosalne sumy, bo prócz opłacania pogotowia wojennego, obecny minister skarbu musi sypać codzień milionami na uzupełnienie organizacyi i uzbrojenia armii. Generalicya dusi bezwzględnie wór państwowy tak, że on jest dziś kompletnie pusty.

Emisya biletów państwowych, która ma nastąpić w marcu, jest krokiem rozpaczy z powodu zupełnego braku pieniędzy w kasach.

Jak donoszą z Wiednia, naczelnym wodzem armii austryackiej na wypadek wojny zostać ma zbrojmistrz Albori.

Telegramy „Nowin".

Stanowisko Serbii.

Konstantynopol. W Porcie i kołach dyplomatycznych sądzą, że niebezpieczeństwo wojny austro-serbskiej zmniejszyło się wskutek projektowanego kroku mocarstw i ostatniej deklaracyi nowego rządu serbskiego. Serbski poseł wręczył ministrowi spraw zagranicznych resume otrzymanych depesz z zawiadomieniem, że nowy rząd serbski będzie kontynuował politykę poprzedniego gabinetu, zmierzającą do obrony żywotnych interesów kraju, wyczekując decyzyi mocarstw. Do tego czasu bronić będzie interesów kraju na drodze dyplomatycznej. Graniczne komendy serbskie otrzymały rozkazy, aby unikały wszystkiego, coby sąsiedzi mogli uważać za prowokacyę.

Rosya i Serbia.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Utworzony pod kierownictwem Nowakowicza nowy gabinet serbski zwrócił się do rządu rosyjskiego z zawiadomieniem, w którem rząd serbski zapewnia o swem szczerem zamiłowaniu pokoju i o braku wszelkich zamiarów agresywnych oraz oświadcza, iż ma silną tendencyę wstrzymania się od wszelkich kroków prowokacyjnych i oczekuje obrad mocarstw w kwestyi interesów Serbii. — W odpowiedzi na to oświadczenie rząd rosyjski polecił swemu posłowi w Belgradzie, udzielić rządowi serbskiemu przyjacielskiej rady w sprawie stanowiska Serbii. — Rząd petersburski jest przekonany, że podobna decyzya rządu serbskiego przy danem politycznem położeniu odpowiada interesom Serbii. Dalej podnosi rząd rosyjski, że wiadomem mu jest, że serbska deklaracya w sprawie nabytków terytoryalnych nie może się u mocarstw spotkać ani ze sympatyą ani poparciem i że Serbia poparcie tylko wtedy utrzymać może, jeżeli nie podniesie tego żądania, któreby mogło sprowadzić zbrojny konflikt z Austrya. Rząd rosyjski kategorycznie radzi Serbii oświadczyć, że nie trwa przy terytoryalnych żądaniach i we wszystkich stojących na porządku dziennym kwestyach zdaje się na decyzyę mocarstw.

Dwie dywizye zmobilizowano

Belgrad. Komisya skarbowa skupsztyny przyjęła żądane przez ministra wojny kredyty.

Głosy prasy angielskiej i francuskiej.

Londyn. „D. Telegraph" pisze: Życzenie Serbii co do wolnej drogi do Adryatyku muszą wszyscy ludzie dobrej woli akceptować, bez terytoryalnych jednak koncesyj. W celu handlowego połączenia Serbii z Czarnogórą mogłaby powstać kolej pod kontrolą Austryi. Gdyby Austro-Węgry były gotowe posłuchać opinii i podjąć pertraktacye, to postawiłoby to Serbię na zdrowych podstawach ekonomicznych i umożliwiło monarchii wycofać się z sytuacyi obecnej bez narażenia własnej godności.

Paryż. „Temps" podnosi, że Rosya, zanim weźmie udział w proponowanej przez Niemcy ogólnej akcyi, pragnie na własną rękę prowadzić z Serbią pertraktacye. Jest to usprawiedliwionem i może odpowiedzieć celowi. Serbia może przy tych pertraktacyach z Rosyą okaże się przystępną dla głosów rozsądku. Będzie rzeczą rządu rosyjskiego zwrócić Serbii uwagę, jak mało jej żądania terytoryalne oparte są na podstawach prawniczych i praktycznych. Serbia twierdzi, że proponowana dla niej kolej zdaną jest na łaskę i niełaskę Austro-Węgier.

Czy żądany przez Serbię skrawek ziemi dałby jej lepszą ochronę? Przecież w razie wojny Austrya natychmiast przecięłaby połączenie i ów skrawek ziemi miałby tylko symboliczną wartość. Natomiast kolej, port wolny i inne rękojmie gospodarcze muszą mieć wielką wartość. Takie jest zdanie rządu francuskiego i angielskiego.

Telegramy „Nowin".

Papież.

Rzym (aj. Stefani). Z powodu zimna doradzono papieżowi odłożyć audyencye. Osoby, które wczoraj miały być przyjęte na audyencyi i już zjawiły się w Watykanie zostały zawiadomione o odłożeniu audyencyi. — Stan zdrowia papieża jest dobrym i zwykłe audyencye będą podjęte dnia 2 bm

Rewolucya w Persyi.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Konstantynopola, że przybył tam w podróży do Persyi z Genewy przywódca perskich rewolucyonistów za granicą. — Oświadczył on, że przed upływem miesiąca rewolucyoniści przywrócą konstytucyę w Persyi.

ZE ŚWIATA.

Z obyczajów lisich. Inżynier p. A. Karasiewicz, w korespondencyi z Żydaczowa, przesłanej lwowskiemu „Łowcowi, pisze:

Ciekawe mam do podania dwa epizody z lisami, które dowodzą strasznej żądzy krwi tego, tak ponętnie w kniei wyglądającego zwierzątka.

Jeden z tutejszych myśliwych p. S., szedł rankiem ze strzelbą po pod małą kulturę sosnową, należącą do miasta Żydaczowa i spostrzegł dwa, nad jakąś zdobyczą bijące się jastrzębie. Gdy się na strzał podkradał, jeden z jastrzębi, zoczywszy prędzej myśliwego, umknął w sośninę, drugi zaś zerwał się dopiero do ucieczki, gdy już było zapóźno i padł rażony śrutem, tuż pod kulturą sosnową. W tejże chwili wyskoczył lis i rzucił się na padającego na ziemię jastrzębia — zginął jednak tuż przy nim, zastrzelony z drugiej lufy.

Widocznie z gąszcza obserwował niefortunny mykita bijące się jastrzębie i tak się zatopił w myślach nad planem odebrania im zdobyczy, że nie zważając na strzał, rzucił się na padającego jastrzębia w przekonaniu, że ta właśnie upragniona zdobycz pada przed nim na ziemię, wypuszczona z pazurów jastrzębich.

Drugi wypadek dowodzi, że bardzo trudno przejśćby było lubiącemu mięsko mykicie, na wegetaryanizm.

Pan M., jeden również z tutejszych myśliwych, wykopał w maju 4 młode liski i przywiózł je do domu. Jednego darował, a trzy zostawił w klatce, postanawiając przeprowadzić próbę, czy przez stopniowe zmniejszanie karmy mięsnej, a zwiększanie w miarę tego pokarmów roślinnych i mleka, nie dałoby się z czasem zupełnie złagodzić drapieżność tego zwierzęcia i ułożyć jak psa legawego. Parę dni szła próba dość pomyślnie, bo zaczęły przyjmować małe liski mleko i kukurudziankę po troszkę. Niestety, zaraza strejków przeniknęła widocznie nawet i do klatki lisiąt, bo zamanifestowały swój strejk w ten sposób, że dwa z nich pożarły trzeciego przez noc i gdy pewnego poranku przyszedł do klatki ich hodowca, zastał z trzeciego tylko resztki głowy, trochę kostek i kitkę. Tak się pan M. tym kanibalizmem zirytował, że chwycił sztucerek i postrzelał dwa pozostałe.

Kurs walut (Cennik Izby handl. z 1 marca).

	płacą	żądają
	w koronach	
Ruble papierowe	251·50	252·50
Marki niemieckie	116·80	117·20
Franki papierowe	95·—	95·75
Dwudziestofrankówki w złocie	19.04	19.14

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Publiczne podziękowanie

składam tą drogą Towarzystwu ubezpieczeń na życie i renty 265

„ALLIANZ"

za bezzwłoczne wypłacenie mi przez tutejszą filię ubezpieczonego na życie zmarłego nagle męża mojego **pełnego kapitału**, mimo, iż ubezpieczenie trwało tylko **10 miesięcy** i jako zawarte bez badania lekarskiego, **nie było jeszcze w pełni mocy obowiązującej.**

Anna Pustelnik, Lipnik l. 32 (obok Białej).

R. L. Stevenson.

NOWE NOCE ARABSKIE.

I. Klub Samobójców.

Opowieść o najemnych dorożkach.

30 (Ciąg dalszy).

...Proszę mi pozwolić na wyraźne zaznaczenie kwestyi, bez ogródek — wszak jesteśmy ludźmi bowiem, a takim słówko wystarczy — pod czyim sądzi się pan być dachem?

— Pod dachem Mr. Morrisa — odrzekł tamten z bajecznem wprost zakłopotaniem, które widocznie ogarniało go coraz bardziej w miarę, jak Mr. Morris wymawiał ostatnie słowa.

— Johna, czy też Janusa Morrisa? — pytał gospodarz.

— Doprawdy, nie mogę powiedzieć na pewno — odrzekł nieszczęsny gość; — nie znam się osobiście z tym panem, taksamo, jak z panem.

— Widzę — rzekł Mr. Morris. — Mieszka na tejsamej ulicy, nieco dalej, inna osoba, tosamo nosząca nazwisko; i nie wątpię, że policyant poda panu dokładnie liczbę domu; proszę mi wierzyć, że wprawdzie jestem zadowolony z nieporozumienia, które dało mi możność ugaszczania pana przez chwilę tak długą; i mam nadzieję, że spotkamy się jeszcze kiedyś w sposób bardziej regularny. A tymczasem za żadną cenę nie chciałbym pana trzymać to zdala od pańskich przyjaciół. John — dodał podniesionym głosem — proszę podać temu panu odzienie.

I z najbardziej uprzejmą miną Mr. Morris odprowadził gościa aż do drzwi pokoju i tam oddał go w ręce mistrza ceremonii. A gdy, wracając do salonu, przeszedł koło okna, Brackenbury dosłyszał głębokie westchnienie, jak gdyby umysł tego człowieka wielki dźwigał na sobie ciężar, a nerwy już zupełnie osłabły od trudu, którym myśl była zajęta.

Przez godzinę może jeszcze dorożki zajeżdżały w tak wielkiej liczbie, że Mr. Morris musiał w miejsce każdego wyproszonego, przyjmować nowego gościa, więc towarzystwo pozostało takiesamo od początku aż do końca. Lecz właśnie ku końcowi coraz mniej ich zajeżdżało — i to w wielkich odstępach czasu — aż wreszcie ustały zupełnie, a czynność wydalania gości z niezmordowaną gorliwością biegła swoim torem. Salon się powoli opróżniał; dla braku bankiera musiano porzucić partyę bakarata; niejeden z własnej woli pożegnał się, a gospodarz wcale go nie zatrzymywał, lecz przeciwnie, okazywał wielką grzeczność i uprzejmość tym, którzy pozostali. Chodził od grupy do grupy, od osoby do osoby, rzucając spojrzenia najcieplejszej sympatyi i rozmawiając w sposób najbardziej zajmujący i miły; nie był tyle gospodarzem, ile gospodynią, a w jego zachowaniu, które ujmowało sobie serce wszystkich, było sporo niewieściej zalotności i łaskawości.

Kiedy gości już było bardzo mało, porucznik Ryszard wyszedł na chwilę z salonu do przedpokoju, żeby odetchnąć świeżem powietrzem. Lecz zaledwie przestąpił próg sąsiedniego pokoju, stanął jak wryty na widok odkrycia, niezwykle zdumiewającego. Wazony pełne kwiatów znikły ze schodów; trzy olbrzymie wozy ładunkowe stały przed furtką ogrodową; służba gorliwie rozbierała cały dom od góry do dołu; a niektórzy z nich nawet zarzucili płaszcze i zabierali się w drogę. Było to podobne do zakończenia balu prowincyonalnego, na którym wszystko było wynajęte. Istotnie, było nad czem się zastanowić. Najpierw goście, którzy wcale nie byli prawdziwymi gośćmi, zostali uprzejmie wyproszeni; a teraz służba, która chyba nie była prawdziwą służbą, szybko się rozchodziła.

— A może cała ta sprawa była igraszką? — zapytał siebie samego porucznik. — Jakaś egzotyczna wybujałość, która zniknie, zanim dzień zaświta?

Brackenbury, schwytawszy pomyślną chwilkę, pobiegł na górę, żeby zbadać wyższe sfery tego domu. Zobaczył to, czego się spodziewał. Szedł od pokoju do pokoju, lecz nie ujrzał ani śladu umeblowania, ani nawet obrazka na ścianie. Jakkolwiek mury były pomalowane i wybite tapetami, to jednak nietylko, że w domu nikt nie mieszkał teraz, ale jeszcze nikt nigdy w nim nie mieszkał. Przywiódł sobie na pamięć ze zdumieniem błyskotliwe wejrzenie gościnnego tego domu w chwili, gdy zajechał. Tylko z pomocą olbrzymiego nakładu można było na tak wielką skalę przeprowadzić konsekwentnie takie oszustwo, czy kłamstwo.

Kto zatem był Mr. Morris? Jakie miał zamiary, co go skłoniło do odegrania roli gospodarza przez jedną jedyną noc w odległej stronie zachodniego Londynu?

Brackenbury zauważył, że zbyt już długo tu się zatrzymał, więc zbiegł coprędzej do reszty towarzystwa. Kilku już było odeszło w czasie jego nieobecności; i razem z pomocnikiem i gospodarzem było jeszcze pięciu panów w salonie — niedawno tak zapełnionym ludźmi. — Mr. Morris uśmiechnął się doń uprzejmie i natychmiast, gdy wszedł, powstał. C. d. n.

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych, są polecenia godne, nadzwyczajnej trwałości, a bardzo efektowne

Stacye drogi krzyżowej

kolorowane, na metalu, w ramach zwykłych, gotyckich i romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu przez firmę Poussielgue-Rusand'a, nadwor. jubilera Ojca św.

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski). Telefon Nr. 708.

otrzymała jedyne zastępstwo tych stacyj na całą Polskę; przesyła na żądanie chętnie jedną stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowaną. 50a

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Mandolinista w Białej udziela lekcyi gry na mandolinie. Wiadomość: **Główna** l. 14 (L. Susanka). 258

Poszukiwane.

2 posłańców

pocztowych

z kaucyą po 400 koron przyjmie zaraz

C. k. Urząd pocztowy Chochołów koło Czarnego Dunajca. 243

Znaleziono

złotą obrączkę

właściciel może ją odebrać: **Wolska** l. 9 (parter na lewo). 267

Robotnik potrzebny od 1-go kwietnia do fabryki wody sodowej i do pomocy w laboratoryum. Oferty z odpisem świadectw do **Apteki w Ropczycach.** Nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 271

Do sprzedania.

Rzadka sposobność dla gospodarzy. We wsi Lubinka koło Tarnowa, stacya kolei Pleśna, jest z wolnej ręki do sprzedania 6 morgów gruntu ornego, pszenicznej gleby, w jednym kawałku, oraz 1/4 morga krzaków. Cena 6.000 koron. Bliższej wiadomości udzieli **Ludwik** Beniasz Nowy Sącz ul. Kościuszki. 256

Zygmunt Wieczorek

Kraków, Sukiennice 29.

53 Najlepsza bielizna męska. Najmodniejsze krawatki. Najlepsze rękawiczki.

Bardzo niskie ceny.

ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. Telefon Nr. [illegible] 61

Biuro i szkoła pisania na maszynach.

Nowy kurs przygotowawczy do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi poj. i podwójnej

w Szkole buchalteryi

Stanisława Burnatowicza

rozpoczyna się dnia 2 marca 1909 r.

Zgłoszenia przyjmuje **BIURO Buchalteryjne** w Krakowie, ul. Floryańska l. 55, I p. od 9 do 1 i od 3 do 7 codziennie.

Biuro i szkoła pisania na maszynach.

Panny młode

które chcą sobie szyć wyprawę, również wszelkie towary do użytku dom. nabyć mogą najtaniej w tkalni

Braci Krejcarów

Dobruska, Nr. 500 (Czechy).

Proszę zrobić próbę, która wszystkich zupełnie zadowolni.

Zamawiajcie jeszcze dziś za zniżoną cenę: 81

6 sztuk prześcieradeł Ia, wielkości 150/200 cm. za 15·— Kor. franko.
6 sztuk prześcieradeł Ia wielkości, 150/220 cm. za 16·50 Kor. franko.
1 sz. weby Ia, 20 m. za K. 11 franko.
1 tuzin chustek do nosa białych z przedniego batystu za K. 3.
30 metrów wybornych resztek zgatunkowanych K. 24 franko.

Nieodpowiednie przyjmie na powrót, więc nie ma ryzyka.

Wzory różnych bawełnianych i lnianych towarów za opłdarmo i atnie.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin"** Jedno słowo kosztuje 4 hal. pierwsze liczy się potrójnie najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

W pierwszej koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo

Szkole kroju i szycia

przy ul. św. Krzyża L. 7

Kurs kroju zacznie się 1 lub 2-go marca. Dla niezamożnych pań zniżenie opłaty. Zgłoszenia przyjmują się codziennie.

Przy szkole kroju otwartą jest

Pracownia sukien damskich

pod kierunkiem specyalistki z Warszawy. Cena za robotę b. przystępna. Wykończenie eleganckie. 266

Na zabawy i do teatru **pomadki, czekoladki, karmelki nadziewane z naturalnemi smakami, owoce w konserwie, — - karmelowane cukry. - — Ceny niskie.** 77d

poleca fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym zarządem

ROMUALDA PIECZARKI, 15 Poselska 15

PALARNIA KAWY

PALARNIA KAWY
KRAKÓW

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Najwyższe odznaczenie światowe!

Najprzedniejszą

Herbatę Cejlon

„Rangalla Cejlon Tea"

pod własną marką ochronną „PALMA", importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakow: czerw.-złote	Nr. 2 opak. fiołkowo-złote
kor. 1.40 za 125 gr.	kor. 1.20 za 125 gr.
„ 0.75 „ 62½ „	„ 0.65 „ 62½ „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier.

poleca

A. Hawełka, w Krakowie

c. i król. Dostawca Dworu Austr.-Węgierskiego i król. Grecyi.

Dla PT. Kupców i Kółek rolniczych odpowiedni rabat. 272

Mydło z konikiem

z mleka liliowego

najłagodniej działające na skórę, oraz przeciwko piegom.

216 **Wszędzie do nabycia.**

PIERWSZORZĘDNY

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep).

Mieszkanie ul. św. Krzyża 3. Telefon Nr. 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 65

Dużo pieniędzy,

cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta

Dra M. Harveya:

„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych".

Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci

Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.

Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin", Kraków Rynek gł. 8.

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

też przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 931,

Filia: ulica Kopernika l. 6. 25

Ważne na sezon zimowy.

Miastowe Biuro c. k. kolei państw. w Krakowie,

przy Krajowym Związku turystycznym, Pałac Spiski I p.

sprzedaje po cenach normalnych

Bilety kolejowe zwykłe I. II. III. klasy do Dalmacyi, Abazyi, Włoch, Riwiery jakoteż do **wszystkich** stacyj w kraju i zagranicą, oraz do **wszystkich** pociągów jak również

Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

Bilety wydane być mogą na **parę dni naprzód ze stemplem dnia podróży.**

UWAGA: Godziny urzędowania w dni powszednie od 8 do 12 i od 2 do 6, w niedzielę i święta od 9 do 12 przedpołudniem. 104

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.